PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 240 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 9 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5975. Lwów, niedziela 14 sierpnia 1921 Rok XII

Położenie bardzo poważne.
Anglia grozi zerwaniem sojuszu z Francyą.

O ratunek dla naszych lasów.

Kraków, w sierpniu.

Zapowiedziana przez p. Steczkowskiego eksploatacya Puszczy Białowieskiej wywołała wielkie zaniepokojenie wśród naszych leśników i przyrodników. Albowiem Puszcza Białowieska jest nie tylko największym w Europie terenem leśnym, ale także jedyną pozostałością po dziewiczych lasach, jakie okrywały pierwotnie całą Polskę. Oczywiście, Puszcza Białowieska musi być eksploatowana. Jednakże eksploatacya ta powinna być oględną i w żadnym razie nie powinna obejmować całej puszczy. Pewna jej część powinna być zachowaną w stanie pierwotnym, jako pomnik natury. Państwowa Komisya Ochrony Przyrody przygotowała w tym celu szczegółowy projekt urządzenia takiego rezerwatu, który został odpowiednim władzom przedłożony. Tymczasem p. Steczkowski zapowiedział wydzierżawienie puszczy jakiemuś angielskiemu syndykatowi, nie wspominając nic o rozmiarach eksploatacyi, ani o rezerwacie, proponowanym przez Komisyę Ochrony Przyrody. Ponieważ umowa z Anglikami została zawarta nie dla ich pięknych oczu, lecz dla poratowania chronicznie pustego skarbu państwowego, istnieje zupełnie uzasadniona obawa, że eksploatacya ta będzie zanadto forsowna. Społeczeństwo ma prawo domagać się od rządu szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie.

Sprawa Puszczy Białowieskiej łączy się ściśle ze sprawą lasów w Polsce. Wśród szerokich mas panują w tym względzie jak najbardziej fałszywe wyobrażenia, od których nie są wolni także ministrowie. Wyobraża się u nas powszechnie, że Polska posiada dużo lasów. Jest to najzupełniej błędne. Polska jest krajem bezleśnym i powinna bardzo oględnie gospodarować tymi lasami, które jej jeszcze pozostały. Ilustrują to doskonale następujące liczby. W b. Królestwie Kongresowem w roku 1909 było lasów 2218 tys. hektarów, co stanowiło 18 procent powierzchni. W b. Galicyi w r. 1913 lasy zajmowały przestrzeń 2015 tys. hektarów, czyli 25,7 proc. powierzchni. W Poznańskiem w r. 1907 — 573 tys. hektarów

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

Położenie bardzo poważne.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). „Daily Express“ donosi z Paryża, że Lloyd George i Briand odkryli swoje karty. Briand poinformował Lloyda George'a o wojskowych, finansowych i przemysłowych umowach Francyi z Polską i oświadczył, że nie może uczynić żadnych ustępstw bez zezwolenia Izby deputowanych. Dyplomatyczny sprawozdawca „Daily Telegraph“ pisze: we środę wieczorem Briand otrzymał od prezydenta republiki Milleranda ponowne przedstawienie, co było powodem, że Briand oświadczył Lloydowi Georgowi, że wobec stanowiska angielskiego, nie może uczynić tych ustępstw, których się Lloyd George spodziewał.

„Daily Express“ w artykule wstępnym oświadcza co następuje: Położenie jest bardzo poważne. Francya zawarła tajny układ z Polską. Lloyd George wzbraniał się wziąć udział w wykonaniu tej umowy z powodu niesprawiedliwości, którąby dotknęła Niemcy, oraz dlatego, że jest przekonany, iż wywołałoby to przyszłą wojnę w Europie. „Daily Express“ kończy artykuł zapytaniem: Czy Francya z powodu korzyści, wynikających z umowy z Polską, gotowa jest zrzec się korzyści, wynikających dla niej ze współdziałania francusko-angielskiego.

Raczej zmiana polityki wobec Anglii niż przyjęcie jej stanowiska.
Opinia franc. Rady ministrów.

Berlin, 13 sierpnia.

(Telef.) (G) „Lokal Anzeiger“ donosi, że Bonomi i della Toretta próbowali u Lloyda George'a wszelkich sposobów, aby doprowadzić do porozumienia między nim a Briandem. Jednakże Lloyd George sprzeciwił się stanowczo przyznaniu okręgu przemysłowego Polakom. We francuskich kołach politycznych panuje przekonanie, że Rada ministrów raczej zmieniłaby dotychczasową politykę wobec Anglii, aniżeli upoważniła Brianda do przyjęcia stanowiska angielskiego.

L. GEORGE UPARŁ SIĘ PRZY SWOIM PUNKCIE WIDZENIA.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m) O naradach Brianda z Lloydem George'm pisze korespondent paryski „Daily Chronicle“ (organ Lloyda George'a) co następuje: Podczas narady w hotelu Crillon Briand nalegał z większą jeszcze stanowczością, niż podczas narad konferencyi Rady Najwyższej, aby Lloyd George uznał francuską linię graniczną na Górnym Śląsku. Lloyd George oświadczył, że nie ma zamiaru przedłużać pertraktacyi w nieskończoność; że nie należy wyznaczać dalszych konferencyi w tej sprawie w Londynie lub w Bolonii. Lloyd George dał Briandowi do zrozumienia, że zapatrywań swoich na sprawę Górnego Śląska nie zmieni ani na jotę. Premier francuski zatem daremnie próbował skłonić Lloyda George'a do zgodzenia się na propozycye francuskie. Lloyd George uparł się stanowczo przy swoim punkcie widzenia i oświadczył, że musi, o ile to jest możliwe, wyjechać z Paryża w sobotę wieczorem. Starałem się wyrównać — rzekł Lloyd George — nasze różnice zdań, do tego czasu jednak wszystko daremne. Dalsze odraczanie sprawy zaczyna mię już męczyć.

GEN. LE ROND WRACA NA ŚLĄSK.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m) Gen. Le Rond otrzymał polecenie natychmiastowego wyjazdu z Paryża na Górny Śląsk.

(19,8 proc. powierzchni), w Prusach Królewskich w tym samym roku — 555 tys. hektarów (21,7 proc. powierzchni). Średnio wypada lesistość 20 proc. powierzchni, liczba bardzo skromna. Dla porównania przytoczę lesistość niektórych krajów europejskich: Finlandya — 63 proc., Szwecya — 47,6 proc., Bułgarya — 30 proc., Niemcy — 25 proc., Norwegia — 21 proc., Szwajcarya — 20,6 proc., Francya — 18,2 proc., Belgia — 17,7 proc., Hiszpania — 16,9 proc., Włochy — 14,6 proc.

Na tem jednak nie koniec. Chcąc zdać sobie sprawę ze stanu rzeczy, trzeba jeszcze obliczyć. ile lasu przypada na głowę mieszkańca, gdyż według zdania ekonomistów kraj, którego zalesienie spadnie poniżej 0.30 hektara na głowę, musi materyał drzewny sprowadzać. Otóż nie trudno obliczyć, że przed wojną przypadało na głowę mieszkańca w b. Królestwie Kongresowem 0,18 hektara, w b. Galicyi 0,25, w Poznańskiem — 0,27 i na Pomorzu 0,33 hektara. Liczby te jaskrawo uwydatniają niedostateczność zalesienia w Polsce. Dla porównania przytoczę liczby, dotyczące innych krajów. Anglia ma na głowę mieszkańca 0,03 hektara lasów, Dania — 0,10, Włochy — 0,13, Belgia — 0,08, Francya — 0,25, Niemcy — 0,25, Szwajcarya 0,25. Wszystkie te kraje stale importują drzewo. Zobaczmy, jakie jest zalesienie w krajach, eksportujących drzewo. Finlandya — 7.50 hektarów na głowę, Szwecya — 3,80, Norwegia — 3,10, Stany Zjednoczone — 2,60. Widzimy zatem, że nie można w żadnym razie Polski zaliczyć do krajów, które mogą bez szkody dla własnego gospodarstwa wywozić drzewo. Do tych liczb trzeba dodać, że są to wszystko liczby przedwojenne, tymczasem wojna wywołała kolosalne spustoszenia w drzewostanie. Wszyscy mają jeszcze żywo w pamięci rabunkową gospodarkę leśną okupantów. Niemcy wybierali z naszych lasów z górą 4 razy tyle drzewa, ile dopuszcza racyonalna gospodarka leśna i wywieźli z okupowanej przez nich części b. Królestwa przeszło 2 miliony metrów sześciennych drzewa. Austryacy postępowali w podobny sposób. Drzewa zatem stanowczo mamy za mało nawet na własny użytek.

Ratują nas tylko kresy wschodnie. Ale one nie są tak bardzo lesiste, jak się powszechnie przypuszcza. Grodzieńszczyzna pomimo znajdującej się w niej Puszczy Białowieskiej, posiadała przed wojną lasów zaledwie 23,7 proc., Wileńszczyzna — 28,1 proc., Wołyń — 23,4 proc. i tylko na Mińszczyźnie lasy zajmowały 40,2 proc. przestrzeni. Wszystkie te liczby są z 1887 roku, późniejszych danych nie posiadamy. Od tego czasu powierzchnia lasów zmniejszyła się bardzo znacznie skutkiem forsownej trzebieży, a wojna oprócz tego wywołała ogromne zniszczenie. Zatem zapasy drzewa na kresach, jakkolwiek nie znamy ich dokładnie, musimy uważać za ograniczone i gospodarowanie kresowemi lasami powinno być bardzo oględne. Tymczasem polityka leśna rządu, wychodząc z fałszywego założenia co do naszego bogactwa leśnego, jest bezplanowa — w niektórych wypadkach zaś wręcz rabunkowa.

Wszyscy, komu jest drogą przyszłość ekonomiczna kraju, powinni się zająć sprawą lasów. A przedewszystkiem należałoby zbadać obecny stan naszych lasów. Wymagają tego zarówno względy gospodarcze, jak i naukowe. Powinna być stworzona specyalna ekspedycya, zaopatrzona w automobile, która powinna objechać całą Rzeczpospolitę, zwłaszcza zaś kresy wschodnie. Dopiero wtedy będziemy wiedzieli, co naprawdę posiadamy, bo skutkiem zniszczenia wojennego przedwojenne dane statystyczne straciły swoje znaczenie. Bez tego niemożliwą jest planowa gospodarka leśna.

Dezydery Szymkiewicz.
asystent Uniwers. Jagiellońskiego.

Emerytura urzędników państwowych.

Lwów, 13 sierpnia.

Urzędnicy cieszcie się!

Sejm Ustawodawczy Najjaśniejszej Rzeczypospolitej w chwili wolnej od walk politycznych i sporów partyjnych raczył łaskawie o was pamiętać i po długich a ciężkich cierpieniach porodowych uchwalił wreszcie ustawę emerytalną.

Wy, którzy organizujecie Państwo polskie, urządzacie jego administracyę, sądownictwo i szkolnictwo, którzy długoletniem doświadczeniem i specyalizacyą fachową wprowadzacie ład w chaotyczne stosunki tego Państwa.

Wy, którzy zamiast odpocząć w podeszłym wieku po trudach żmudnej pracy, oddajecie z radością resztki sił swoich na usługi odrodzonej Ojczyzny, aby rzeszę następców z domowem wykształceniem nauczyć poszanowania dla prawa i praworządności —

Wy, którzy w dosłownem znaczeniu byliście nauczycielami dzisiejszego pokolenia i wpajając weń ideały romantyzmu i ducha powstańców przygotowaliście glebę pod nowe Legiony polskie —

Wy wszyscy cieszcie się! Będziecie mogli spokojnie chorować i umierać, bo żyć niema z czego. Żyć mogą dzisiaj tylko murarze, stolarze, ślusarze, szewcy, krawcy i kelnerzy, którzy bez ukończenia szkoły średniej i wyższej zarabiają pięćkroć więcej niż urzędnicy, a gdy im się zdaje, że mają za mało, wymuszają strajkiem podwyżkę zarobków, powodując ogólny wzrost drożyzny, za którą znowu płacą urzędnicy ze swoich szczupłych poborów. Bo wszak urzędnicy, to inteligencya — panowie. A panowie są na to, aby „biedny" proletaryat mógł z nich żyć.

Powinni więc urzędnicy dzieci swoje wychowywać na „proletaryuszy", którzy w młodym wieku uzyskują wysokie zarobki, przestając tem samem być ciężarem dla rodziny i nie dopuszczać do tego, by one czepiały się klamki rządowej, która dziś nie jest ani złota, ani srebrna, ani miedziana, ani nawet z żelaza, lecz tylko — papierowa.

Młodzież zaś powinna się powstrzymywać od wstępowania do urzędów tak długo, aż wszystkie klasy społeczne nauczą się urzędnika szanować i oceniać należycie jego pracę i znaczenie dla narodu, aż rozpanoszone chłopstwo zrozumie, że analfabeci nie mogą rządzić krajem i da takie uposażenie urzędnikowi w gotówce lub w naturze, aby on nie potrzebował pracować „na boki" i łakomić się na — „podarunki".

Dobrze wreszcie stało się, że Sejm wreszcie uchwalił ustawę emerytalną, bo urzędnik będzie przynajmniej wiedział, czego może się spodziewać od Państwa po swej długoletniej, ciężkiej pracy. Niżej podajemy postanowienia tej ustawy, zestawione w ten sposób, aby się można obejść bez zaglądania do oryginalnego jej tekstu.

PRZENIESIENIE NA EMERYTURĘ.

Przeniesienie urzędnika państwowego na emeryturę może być obligatoryjne — należne z mocy ustawy, lub fakultatywne — zależne od woli urzędnika albo od zarządzenia odpowiedniej władzy.

Z mocy ustawy **należy się** przeniesienie na emeryturę:

a) bez względu na wiek i ilość lat służby, jeżeli urzędnik stał się do służby niezdolnym wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu służby lub w czasie jej pełnienia —

b) po upływie pięciu lat służby, jeżeli urzędnik po wstąpieniu do niej nabawił się bez rozmyślnej winy choroby lub kalectwa, które go czynią trwale do służby niezdolnym —

c) po upływie dziesięciu lat służby, jeżeli stał się trwale niezdolnym do jej pełnienia —

d) po upływie 35 lat służby bez względu na wiek i stan zdrowia. —

Dla urzędników b. państw zaborczych, którzy wstąpili do służby państwowej polskiej, rozpoczyna się emerytura według zasad powyższych, przyczem do lat służby zalicza się im cały czas przebyty w służbie b. państw zaborczych, ci jednak z nich, którym ten czas zaliczono do wysługi lat, **uzyskują prawo do emerytury po wysłużeniu co**najmniej pięciu lat w służbie państwowej polskiej.

Przeniesienie urzędnika państwowego na emeryturę nastąpić może po odbyciu conajmniej dziesięciu lat służby:

1. **Na prośbę urzędnika:**

a) bez względu na wiek, gdy stał się trwale niezdolnym do służby z powodu upadku sił fizycznych lub umysłowych, lub ułomności fizycznej —

b) bez względu na stan zdrowia, gdy przekroczył sześćdziesiąty rok życia.

W pierwszym wypadku a) musi się poddać badaniu lekarskiemu. O wyniku tego badania zostaje zawiadomiony, a gdy ono jest nieprzychylne, może urzędnik w ciągu 14 dni od zawiadomienia prosić o ponowne zbadanie przez innego lekarza urzędowego. Ponowne badanie może także zarządzić przełożona władza.

2. Na zarządzenie odpowiedniej władzy:

a) gdy urzędnik z powodu choroby bez przerwy dłużej niż rok nie pełnił służby; przerwa następuje, jeżeli urzędnik po upływie roku, conajmniej przez pół roku pełni czynną służbę —

b) gdy jest trwale niezdolny do prawidłowego pełnienia służby z powodów wymienionych pod 1. a) —

c) gdy odbył 35 lat służby i przekroczył sześćdziesiąty rok życia — z wyjątkiem sędziów i profesorów szkół wyższych —

d) gdy urzędnik przeniesiony w stan nieczynny w ciągu jednego roku nie został powołany z powrotem do służby czynnej.

W pierwszych dwóch wypadkach a), b) zamiar przeniesienia na emeryturę musi być podany do wiadomości urzędnika na piśmie z powodami. Przeciw temu może wnieść swoje zarzuty w ciągu dni czternastu. Przeciw definitywnemu przeniesieniu na emeryturę może urzędnik we wszystkich powyższych wypadkach a)—d) wnieść zażalenie do swojej naczelnej władzy w przeciągu dni trzydziestu.

W analogiczny sposób 1) i 2) mogą być przeniesieni na emeryturę po odbyciu conajmniej pięciu lat służby państwowej polskiej urzędnicy b. państw zaborczych, którym czas przebyty w służbie tych państw zaliczono do wysługi lat.

UPOSAŻENIE EMERYTALNE.

Wypłata uposażenia emerytalnego rozpoczyna się z pierwszym dniem miesiąca, następującego po wstrzymaniu poborów w służbie czynnej. Jest ono płatne miesięcznie z góry. Podstawą jego obliczenia jest płaca zasadnicza wraz z dodatkami za wysługę lat, studya wyższe i kierownictwo — u aplikantów sądowych i praktykantów ich pobory bez dodatków.

Uposażenie emerytalne wynosi po dziesięciu latach służby 40 prc., za każdy dalszy rok służby wzrasta o 2.4 prc., tak, że po 35 latach służby dochodzi do 100 prc. policzalnych do pensyi poborów i odtąd przestaje wzrastać, chociażby urzędnik dalej służył czynnie. Tylko w razie utraty zdolności do jakiejkolwiek pracy zarobkowej wskutek nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu służby lub w czasie jej pełnienia, **można** podwyższyć pensyę emerytalną do wysokości ostatnich poborów w czynnej służbie, stanowiących podstawę jej wymiaru, chociażby dany urzędnik nie miał jeszcze poza sobą 35 lat służby.

Do pensyi dolicza się odpowiedni dodatek drożyźniany, jak w służbie czynnej, nie wyższy jednak od dodatku dla małej rodziny.

Na policzalny do emerytury czas **służby składa** się:

a) czas odbytej służby państwowej w danym dziale —

b) czas służby państwowej w innym dziale —

c) czas służby samorządowej —

d) służba czynna w wojsku polskiem, jeżeli urzędnik nie wykonywał równocześnie swojej służby cywilnej —

e) czas przebyty w stanie nieczynnym.

Kolejowym pracownikom parowozowym, konduktorom, ustawiaczom i spinaczom, każdy rok służby ponad 10 lat liczy się za półtora roku.

W razie paraliżu, utraty wzroku, pomieszania zmysłów, gruźlicy lub nieszczęśliwego wypadku, doznanego z powodu służby albo w czasie jej pełnienia, **należy** ponadto zawsze doliczyć 10 lat.

Można policzyć do emerytury czas służby odbytej w charakterze państwowego pracownika kontraktowego.

We wszystkich powyższych wypadkach istnieją dwa ograniczenia: 1) nie wolno policzyć do emerytury czasu służby, odbytej przed ukończonym ośmnastym rokiem życia, 2) nigdy uposażenie nie może przenosić 100 prc. poborów, stanowiących podstawę jego wymiaru.

Emerytowani urzędnicy b. państw zaborczych, obywatele polscy, otrzymują tylko 75 prc. uposażenia należnego emerytowanym urzędnikom polskim, o ile zrzekną się swoich roszczeń do b. państw zaborczych na rzecz Skarbu Państwa polskiego.

Prawo do pobierania pensyi emerytalnej ulega zawieszeniu:

a) w razie pobytu emeryta za granicą dłużej niż pół roku bez zezwolenia Ministra skarbu, aż do chwili powrotu do kraju —

b) w razie utraty obywatelstwa polskiego aż do chwili jego odzyskania —

c) w razie pobierania innego zaopatrzenia od Skarbu państwa z tytułu niezdolności do służby; w tym wypadku jednak może emeryt wybrać to uposażenie, które jest wyższe —

d) w razie objęcia płatnej posady państwowej lub samorządowej otrzymuje emeryt tylko taką część emerytury, jaka jest potrzebna do zrównania tej płacy z ostatnimi poborami w czynnej służbie.

Prawo do pobierania pensyi emerytalnej gaśnie:

a) wskutek śmierci emeryta —

b) gdy urzędnik emerytalny na własną prośbę lub na zarządzenie władzy, a następnie w ciągu sześciu lat po lekarskiem zbadaniu jego zdolności do służby i przed ukończonym sześćdziesiątym rokiem życia powołany ponownie, odmówi przyjęcia ofiarowanej mu posady, równej jak poprzednia, lub wyższej —

c) w razie prawomocnego zasądzenia emeryta, pociągającego za sobą utratę zdolności do piastowania publicznego urzędu lub utratę prawa do emerytury —

d) jeżeli urzędnik w sposób podstępny uzyska pensyę emerytalną lub jej wyższy wymiar.

Dr. Zygmunt Polnicki.

Stan i potrzeby szkolnictwa na kresach półn.-wschodnich.

Zniszczenie szkół przez inwazyę bolszewicką. — Przeszkody w szybkiej reorganizacyi szkolnictwa. — Kursa nauczycielskie. — Ilość nauczycieli wykwalifikowanych.

(Od naszego specyalnego sprawozdawcy).

Na kresach, w sierpniu.

(Urb.) Traktując opis wycieczki na kresy północno-wschodnie feljetonicznie z punktu widzenia turystycznego, t. j. pragnąc Czytelnikowi przedewszystkiem coś niecoś z tych kresów o ile możności **p o k a z a ć** — mało posługiwałem się dotychczas referatami, w jakie referenci poszczególnych spraw obficie nas zaopatrzyli. Jednakże nie mogę minąć niezmiernie ważnej kwestyi szkolnictwa na kresach półn.-wschodnich, jego stanu i potrzeb, nie mogę ominąć tem bardziej, iż przedstawienie tych stosunków, zresztą nader zajmujące, jest też bardzo charakterystyczną ilustracyą pracy na Wschodzie polskim, jej niedomagań i warunków.

Pracę tę przedstawia kurator szkolny województwa nowogródzkiego, dr. Wasung, w następujący sposób:

Zeszłoroczna inwazya bolszewicka wyrządziła szkolnictwu kresowemu nieobliczalne szkody. Zorganizowane poprzednio szkoły przestały funkcyonować, budynki prawie wszystkie stały się niezdatne do użytku, a po powrocie władz polskich zastano tylko pewną ilość rosyjskich szkół powszechnych i średnich, które najazd przetrwały. Od grudnia 1920 r. rozpoczęto pracę na nowo i dzisiaj istnieje na terenie województwa nowogródzkiego około 800 szkół powszechnych i blizko 1000 nauczycieli. Zrobiono więc za pół roku dużo, nie pokrywa to jednak ani jednej piątej zapotrzebowania szkół w okręgu. A trzeba podnieść, że ludność w przeważnej części odnosi się do szkół życzliwie, uznaje pracę nauczycieli i za dobre wyniki jest i wdzięczna.

Na przeszkodzie szybkiej organizacyi szkół stoją dwie przyczyny: Zniszczenie budynków szkolnych i brak sił nauczycielskich. Około czterystu budynków szkolnych potrzebuje remontu, brak w nich przeważnie drzwi, okien i pieców. Przyspieszenie tej akcyi zależy tylko od sprawnego funkcyonowania Urzędu Odbudowy i założenia jego ekspozytur we wszystkich powiatach. W wielu miejscowościach ludność chętnie dałaby robociznę, gdyby jej dostarczono potrzebnych materyałów budowlanych. Trudniejszą o wiele kwestyą do rozwiązania jest dostarczenie nauczycieli, których brak w całej Polsce. Nawet obecnie na kresach zatrudnione siły to przeważnie ludzie niewykwalifikowani, którzy po skończeniu kilku klas szkoły średniej przechodzą wprost do zawodu. Dlatego też całe wakacye poświęca się ich dokształcaniu. W 9 miastach powiatowych odbywa się 16 kursów, na których uczy się około 700 nauczycieli.

Tu podkreślam ustęp następujący:

Jako wykładowcy funkcyonują wytrawne, doświadczone siły z Krakowa, które nie lękały się trudów i niewygód, oceniając ważność poruczonego im zadania. Ponieważ nadto udało się pozyskać pewną ilość ludzi z seminaryów nauczycielskich w Małopolsce, wykazuje nowy rok szkolny wielki postęp.

Pytam: Czemu tych sił wykwalifikowanych nie sprowadzono z Kongresówki? Czemu nie z Poznańskiego. Bo ich tam niema. Oto najlepsza odpowiedź dla paszkwilantów Rabskich i Nowaczyńskich. „Galizianery" „Pokrakauery" są „belframi" całej Polski.

Czytamy dalej:

Bardzo ważną i palącą jest kwestya zatrudnienia nauczycieli byłych szkół rosyjskich. Jest w okręgu ponad dwustu nauczycieli wykwalifikowanych, mających często po kilkanaście lat służby, a którzy nie mogą na razie znaleźć pomieszczenia w szkołach publicznych, gdyż nie są w stanie uczyć ani po polsku, ani nawet po białorusku. Trudnią się więc z konieczości nauczaniem pokątnem i stanowią przez to niepożądany czynnik, rusyfikujący ludność w dalszym ciągu.

Tu parę uwag:

„Ruska" ludność na kresach dzieli się na Białorusinów, głównie włościaństwo białoruskie i na Rosyan — część inteligencyi miejskiej, oraz żydzi. W szkołach kresowych rosyjskiego się nie uczy, uznaje się tylko język białoruski. Języka tego, jako języka kulturalnego, rosyjska część ludności po miastach nie uznaje i uczyć się go nie chce. Biblioteki domowe pełne ma dzieł pisarzy rosyjskich. Nie mogąc uczyć się rosyjskiego w szkołach, uczy się go prywatnie. Z drugiej strony jednak fakt: **My we własnych szkołach wychowujemy forsownie Białorusinów?** Czy to dobrze? Nie wiem. Konstatuję tylko fakt, przedstawiam stosunki. Lecz wróćmy do referatu, do problemu **nauczycieli rosyjskich bez zajęcia:**

Tych ludzi — czytamy — można i trzeba wykorzystać dla szkolnictwa. Na wniosek Kuratoryum zgodził się już p. minister Oświecenia na urządzenie dla nich jednorocznego kursu języka polskiego i nauki o Polsce w Krakowie.

Dobre, co? Byli carscy „obrusiteli" na kursach w seminaryum nauczycielskiem w Krakowie!

Perspektywy handlu z Rosyą.

Bolszewicka misya handlowa we Lwowie.

Skład misyi. — Dopuszczenie Polski w 90 prc. do handlu planowane. — Zainteresowanie problemami tekstylnemi. — Delegacya kładzie nacisk na uczciwość agentów. — Przemiany wewn. Rosyi.

Lwów, 13 sierpnia.

Traktat pokojowy zawarty w Rydze, nawiązanie formalnych stosunków dyplomatycznych przez wysłanie poselstwa do Warszawy, następnie najbliższe sąsiedztwo z Polską, która już dzisiaj ma prawie wszystkie fabryki w Łodzi puszczone w ruch, a prócz tego rozwijający się z dniem każdym i w innych naszych centrach handlowych przemysł, zmuszają sowiecką Rosyę do nawiązania z nami jaknajściślejszych stosunków handlowych. Wynikiem tego było wysłanie do Polski, bawiącej od kilku dni we Lwowie sowieckiej misyi handlowej. Miałem sposobność zetknięcia się z tymi panami w dniu wczorajszym. Ludzie młodzi, z których jeden jest przedstawicielem ukraińskiej sowieckiej republiki, robią bardzo korzystne wrażenie. Obeznani naogół z handlem, gdyż, jak wszystkim wiadomo, każdy Rosyanin okazuje wielkie zdolności kupieckie, dają do poznania zaraz po kilku zamienionych z nimi zdaniami, że znają dokładnie nasz przemysł. Stosunki z nimi przy naszej dobrej chęci mogą się nader pomyślnie dla nas rozwinąć, gdyż jak sami oświadczyli, 90 prc. towarów, jakich potrzebują, będą bezwarunkowo zakupywać w Polsce, a 10 prc. tylko w Konstantynopolu i Rumunii. Na moje zapytanie, dlaczego tak małem zaufaniem obdarzają te dwie ostatnie placówki handlowe, oznajmili mi, a mają ze swego punktu widzenia zupełną racyę, że czynią to dlatego, iż jak się wyrazili, w Konstantynopolu i Rumunii są obecnie główniejsze „bazy" kontrewolucyjne, a one popierając tamtejszych kupców, stwarzaliby tem samem dla siebie pewne niebezpieczeństwo, gdyż kupcy ci w wielkiej części rekrutujący się z Rosyan, mogliby wspierać zarobionymi na nich pieniądzmi kontrewolucyonistów. Do Polski mają na mocy traktatu ryskiego, pełne zaufanie, ponieważ traktat ten mieści w sobie jeden z głównych warunków obopólnego niemieszania się zawierających go państw w stosunki wewnętrzne.

Sowiecka republika z powodu ogólnego wyniszczenia, tak przemysłowego, jak i handlowego w Rosyi, ma kolosalne obecnie zapotrzebowania. Maszyny rolnicze, wyroby tekstylne, ołówki, pióra, atrament, papier, wszystkiego tego potrzebuje Sowdepia w kolosalnej ilości. Najlepszym dowodem tego zapotrzebowania jest zwrócenie się delegatów rosyjskich z zapytaniem do mnie, czy nie mógłbym im wskazać miejsca, gdzieby mogli dostać kilka milionów worków. Zakupili wprawdzie pewną ich ilość we Lwowie, lecz to jest niczem w porównaniu z zapotrzebowaniem.

Byłem świadkiem, jak jeden z ludzi zajmujących się u nas handlem, przedłożył im próbki barchanów i płócien wyrobu fabryki łódzkiej, która jeszcze przed wojną trudniła się tylko eksportem tych rzeczy do Rosyi. Delegaci sowieccy zapalili się do zrobienia z tym panem interesu, gdyż jak oświadczyli, będą obecnie szczególnie na Ukrainie potrzebowali wielkiej ilości tych wyrobów, a to dla tamtejszych włościan.

Wielką wagę kładą delegaci na uczciwe z nimi postępowanie tutejszych agentów, gdyż jak się wyrazili, jeżeliby zostali nawet na kilka milionów poszkodowani, lub wyprowadzeni w pole przez

nieumiejętność agenta, to jeszcze rzeczpospolita so wiecka na tym dużo nie traci, oni natomiast nad agentem tym kładą „krzyżyk", tj. więcej z nim już handlować nie będą.

O polityce nie mówiliśmy naturalnie, ani słowa. Można było jednak z toku rozmowy wywnioskować, że Rosya obecna się przeobraża, że ze skrajnie lewicowego kierunku zaczyna zbaczać na prawo. Dowiedziałem się, że te fabryki, które jeszcze istnieją, zaczynają powoli wracać do swoich pierwotnych właścicieli, z tem jednakowoż zastrzeżeniem, że 40 prc. produkcyi ma właściciel fabryki obowiązek oddać rządowi, zatrzymując dla siebie 60 prc. Powoli zaczyna wchodzić w życie także i wolny handel, a bankom przywraca się prawo egzystencyi. Są to wszystko objawy, świadczące, że — być może — bez krwawego i radykalnego przewrotu, nastąpi obecnie lub stopniowo powstawać będzie ewolucya, w obecnem tak smutno dla całego społeczeństwa tamtejszego zapisanym regime rosyjskim.

Nawiązując do na wstępie wspomnianych stosunków handlowych, muszę tu z wielką radością zaznaczyć i podkreślić, że ruch ten u nas i z naszej strony już się rozpoczął. Handel z Rosyą uważać należy za rzecz dla nas konieczną i na tej drodze musimy jak najintenzywniej pracować. Zrozumieli to już ludzie przemysłem i handlem się zajmujący, zrozumiały to już i nasze instytucye bankowe. Od niedawnego czasu powstają we Lwowie bądź to spółki handlowe, bądź też banki, które wzięły już i postanowiły nadal brać w swoje ręce cały ten ruch przemysłowo-handlowy z Bliskim Wschodem.

Filia warszawskiego Banku Towarowego pod dzielnem kierownictwem dyrektorów pp. dr. Odzierzyńskiego i Krzyszofowicza, Spółka dla obrotu i handlu towarami z Ukrainą i Rosyą przy ul. Szajnochy 2, subwencyonowana przez wszystkie prawie lwowskie banki, a pozostająca pod dyrekcyą pp. Langnera i Badera, dalej Spółka handlowa pp. hr. Rozdworowskiego, Sadowskiego i Mańkowskiego, mająca obecnie już kilkadziesiąt sklepów i agentur na pograniczu rosyjskiem, a w końcu Związek handlowy „Społem", pracują już w tym kierunku i mają nadzieję, że stosunki z Rosyą przy dobrej woli tak z naszej, jak i z ich strony rozwiną się pomyślnie i przysporzą nam wielkich korzyści, tembardziej, że handel z bolszewikami nie będzie się opierał tylko na zapłacie przez nich za towar gotówką, lecz także i na zamianie.

Niebawem otworzyć się mające Targi Wschodnie, sądzę, że także wpłyną w większej części na pogłębienie tych stosunków.

Niech więc pesymiści, tak czarno patrzący w przyszłość, nie załamują rąk, gdyż wszystko to, może przyczynić się do uzdrowienia naszych stosunków finansowych, a wkońcu naturalnie i do tego, że tak dzisiaj nieposzukiwana marka polska zacznie niebawem nabierać należnej jej wartości i ceny.

Markow.

Aresztowanie 54. posłów komunistycznych w Jugosławii.

Ciekawe posiedzenie parlamentu jugosłowiańskiego. — Żądanie wydania 54 posłów komunistycznych. — Ostatnie przemówienie komunistów. — Wydanie posłów. — Aresztowania. — Zawieszenie pism komunistycznych.

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Zagrzeb, w sierpniu.

Posiedzenie parlamentu jugosłowiańskiego z dnia 2. bm. było ze wszech miar nader ciekawe. Jak wiadomo, w dniu poprzednim uchwalono na podstawie art. 135 regulaminu Izby obrad bez dyskusyi i debaty ustawę przeciw komunistom i żywiołom antipaństwowym, znosząc równocześnie mandaty posłów partyi komunistycznej. Jednakowoż rząd nie przystąpił tego samego dnia do uwięzienia posłów, chcąc zachować pozory „prawnego" postępowania, mimo, iż z przyjęciem ustawy posłów tych nie bronił immunitet. Rząd, będąc już pewnym swego, nie spieszył się, pragnąc nadać swemu postępowaniu cechy parlamentarne. Następnego dnia zjawili się w skupczynie jugosłowiańskiej obok innych posłów także posłowie komunistyczni dla wysłuchania sprawozdania komisyi dla nietykalności poselskiej przed plenum Izby i w obecności wszystkich ministrów.

O godzinie 11 przystąpiono do przeczytania aktu ministra sprawiedliwości, w którym domaga się tenże na wniosek sędziego śledczego, prowadzącego sprawę zamachu na regenta, wydania posłów komunistycznych sądowi. Motyw tego żądania brzmi: „W ciągu śledztwa w sprawie zamachu na regenta Królestwa SHS. wyjaśnił sprawca zamachu Stejić, że nie on sam był inicyatorem zamachu, ani też znajdujący się w więzieniu posłowie komunistyczni, lecz że zamach ten dokonany został wskutek wspólnych usiłowań i za zgodą wszystkich posłów partyi komunistycznej w konstytuancie; oni bowiem w swych mowach na wiecach otwarcie wystąpili przeciw obecnej formie władzy państwowej i władcy. Na posiedzeniach klubu tej partyi, na które mieli przystęp i inni najznakomitsi ich członkowie z poza klubu, a między nimi i sprawca zamachu Stejić, przemawiali oni z goryczą o dzisiejszych stosunkach i domagali się dokonania przewrotu z użyciem siły i zaprowadzenia dyktatury proletaryatu. Dalej stwierdzonem zostało, że Stejić był kilka razy na posiedzeniach klubu, gdzie uchwalono, że na „Obznanę" należy zareagować zamachem na regenta i innych polityków, co miała zorganizować partya terrorystów w całym kraju. W końcu stwierdzono, że specyalny wydział w klubie stworzono dla tychże zamachów. W tym wydziale uchwalono, że Stejić ma wykonać zamach, wreszcie ustalono że na tajnem posiedzeniu w Nowym Sadzie rozprawiano o szczegółach zamachu w obecności większej liczby posłów komunistycznych, z których niektórzy już zostali wydani sądowi i tam też naznaczono termin zamachu. Następuje wymienienie 54 posłów, których wydania domaga się sąd (4 posłów uwięziono przed 2 tygodniami).

W dyskusyi zabrali głos po raz ostatni posłowie komunistyczni, zbijając punkt po punkcie zarzuty, czynione ich partyi przez sąd, podkreślając nielogiczność debat, czy należy ich wydać sądowi, lub nie, skoro mandaty ich zostały w dniu wczorajszym unieważnione, dalej uwydatniając fakt, iż rząd stara się za wszelką cenę zaprowadzić w państwie biały terror, usiłując z jednej zbrodni anarchistycznych elementów ukuć broń przeciw komunistom.

Większość głosów — po przemówieniach ministra Pribiczewicza i ministra sprawiedliwości Gjuricića — postanowiła wydanie sądowi wszystkich posłów komunistycznych.

Koniec posiedzenia nastąpił o godzinie 2-ej po południu. Przed sejmem już było wszystko przygotowane do przyaresztowania posłów komunistycznych. Szef detektywów Lazarewić oznaczał wychodzących posłów, których miał polecenie uwięzić natychmiast po opuszczeniu przez nich gmachu sejmowego. Aresztowanie nastąpiło bez żadnych przeszkód ze strony licznie zgromadzonej publiczności przed skupczyną. Posłowie robili wrażenie przygnębionych.

Przypadek chciał, że dorożki przygotowane do przewiezienia posłów do aresztów, ustawione były w tem samem miejscu, gdzie Stejić przed kilku tygodniami wykonał zamach na regenta Aleksandra. Jeszcze tego samego dnia przystąpiono do przesłuchania uwięzionych.

Równocześnie zawieszono w całem państwie wszystkie pisma komunistyczne, rozwiązano wydziały gminne, w których komuniści sprawowali mandaty, przeprowadzono rewizye w domach robotniczych, przystąpiono do aresztowania studentów wyższych uczelni, należących do stowarzyszeń „nielojalnych", ze wszystkich zaś stron państwa zaczęły napływać donosy prywatne do władz, iż ten lub ów należy do opozycyi, w niektórych zaś miastach (Osiek, Zemun) demonstracye antikomunistyczne przemieniły się w pogrom zwolenników każdej innej partyi, tylko nie demokratów i radykałów, w szczególności zaś przeciw żywiołowi chorwackiemu, jako pozostającemu w stałej opozycyi przeciw dzisiejszemu systemowi w państwie SHS.

Z DNIA.

Dama w różowem.

Lwów, 13. sierpnia.

Opiszę, co widziałem.

Szedłem sobie spokojnie ulicą, nie śpiesząc się, jako że żar był straszny.

Naraz z jakiejś bramy wyszła młoda para. On — przystojny, młody człowiek, zgrabny, dobrze ubrany. Ona — młoda dama, w lekkiej, powiewnej sukience różowej i w kapelusiku-turbanie, również różowym, lecz w ciemniejszym tonie. Wyglądała świeżo, jasno, pogodnie. Szli sobie oboje dość wolnym krokiem, prawie tak powoli jak ja, który im się zrównał. Tak nadzwyczajnie wcale nie przyglądałem, ale zauważyłem, że rozmawiają ze sobą bardzo intymnie, mówią sobie „ty" i patrzą sobie w oczy wielce wymownie. Bardzo słusznie.

Naraz dama w różowem zwolniła kroku, stanęła przed bramą i rzekłszy do swego towarzysza: — „Ja już tu!" — podała mu z miłym uśmiechem rączkę. Młody człowiek zdjął kapelusz, pocałował swą towarzyszkę w rączkę, coś tam szepnął, spojrzał jej jeszcze raz w oczy i odszedł.

Teraz już szedł szybko, widocznie śpieszył się dokądś.

Dama w różowem stała chwilę w bramie, z miłym, figlarnym uśmiechem na ustach patrząc za swym odchodzącym towarzyszem. W tejże samej bramie stał też jakiś młody człowiek, również przystojny i dobrze ubrany. Snać na kogoś czekał, bo stojąc tak, patrzył przed siebie, zupełnie nie zwracając uwagi na damę w różowem. A naraz, ku niespodziewanemu zdziwieniu piękna ta dama zwróciła się właśnie do tego obojętnego niby i obcego młodzieńca i nie zmieniając nawet uśmiechu, rzekła:

— Jak się masz?

Nie odpowiadając, młody człowiek z pewnym siebie uśmiechem wziął poufale damę w różowem pod ramię i pociągnął ją w głąb sieni, gdzie zniknęli na schodach.

Cała ta scena trwała może pół minuty...

A jakże wiele można się było z niej dowiedzieć!

Ters.

—o—

Redakcya rękopisów nie zwraca.

Mały fejleton.

ADAM SZCZERBOWSKI.

PIAST.

Przez pola swoje i Boże
przyszedł o wczesnym wieczoi

do rzeki szumnej i prasnej
dziad wielki, siwy i jasny.

Kmieciem był w sercu i trudzie,
Królem obrali go ludzie.

Skłoniły się przed nim te żyta
i łąka wzorzyście szyta,

zaś cisza, która naokół
wartuje jak czujny sokół

duchowi jego szepnęła
wiekopomnego treść dzieła.

Więc wrócił na ukos żytem
i stał się kwitnącym mytem.

KRONIKA.

Repertuar teatru miejskiego:

W sobotę 13 bm. „Rigoletto“, opera Verdiego. Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

W niedzielę 14 bm. „Czar munduru“.

W poniedziałek 15 bm. „Rigoletto“. Gościnny występ Dawida Jarosławskiego i Franciszka Bedlewicza.

—o—

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO.

Gościnne występy K. Adwentowicza:

W sobotę 13 bm. (po raz drugi) „Panna Julia“, dramat w 3 aktach Strindberga.

W niedzielę 14 bm. o g. 8 wiecz. (po raz ostatni) „Panna Julia“, dramat w 3 aktach Strindberga

W poniedziałek 15 bm. o g. 8 w. „Ojciec“, dramat w 3 aktach A. Strindberga. Pożegnalny występ H. Hałacińskiej-Gawlikowskiej i K. Adwentowicza.

—o—

(j) **Upał.** Pomimo, że barometr wskazuje na słotę, dzień wczorajszy znów cały przeszedł wśród największej spiekoty. Rozpalone bruki i kurz na ulicach sprawiają, że powietrze śródmieścia w dzień staje się wprost nie do zniesienia. Dopiero wieczorem temperatura nieznacznie się ochładza, pomimo że powietrze wciąż parne i męczące ustawicznie, ludzi nas nadzieją opadów.

(j) **Spiekota i wodociągi.** Wodociąg jest przedmiotem stworzonym, jakby po to, by nas irytować. Jest uparty, jak kozioł i cierpliwy, jak samarytanka. Nic go nie wzrusza i nie denerwuje. Gdy chcemy go zakręcić, okazuje niesłychaną gorliwość i cieknie, jak szalony. Ale jeśli pragnie się jego usług, wodociąg okazuje się zasadniczo zamkniętym. O którejkolwiek porze potrzebuje się jego świadczeń, miejska krynica ochłody jest milcząca i nieczuła na nasze kręcenie jej głowy tj. ściślej mówiąc, kurka. Wskutek tego w porze poobiedniej, gdy biedny chory od strasznej kanikuły Lwowianin marzy o rozkoszy napicia się wody, zimnej rozkosznej wody, musi pić albo ciepłą, wystałą w garnku lurę, albo co gorsza — jeśli zapomniał jej wpierw natoczyć — obejść się smakiem.

Epidemicznych zachorowań zgłoszono we Lwowie w ostatnim tygodniu: na tyfus brzuszny 4, na tyfus plamisty 2, na czerwonkę 15, na szkarlatynę 14, na dyfteryę 1. Innych chorób zakaźnych nie było.

(—) **Śledztwo w prawie policyanta-oszusta.** Wczoraj skonfrontowano Woźniakiewicza z Jadwigą Bukało, zamieszkałą przy ul. Domsa l. 6. Bukałowa poznała go jako sprawcę kradzieży, dokonanej w jej mieszkaniu przed dwoma miesiącami. Mianowicie proponował on jej wówczas tanie kupno 25 kg. mąki, przedstawiając się jako urzędnik wojskowy, nie załatwiwszy pomyślnie dla siebie interesu opuścił mieszkanie swej ofiary. Na drugi dzień jednak Bukałowej skradziono z mieszkania podczas jej nieobecności wiele rzeczy, a między niemi 50 sztuk srebra stołowego wartości 300.000 mk. Poszkodowana po przeczytaniu w pismach tutejszych wiadomości o aresztowaniu Woźniakiewicza zgłosiła się na policyę, bo chciała się przekonać, czy też przypadkiem Woźniakiewicz nie był sprawcą kradzieży, dokonanej na jej szkodę. I nie omyliła się!...

(—) **O odszkodowanie za obiad szabasowy.** Eisig 14-letni syn Dominika, zamieszkały przy ul. Pilnikarskiej l. 8, po dosadnem pobiciu wczoraj kolegi swego 10-letniego Józefa Schwarzmanna począł go ścigać. W pościgu rzucił za nim pełne naczynie, które padło na kuchnię zanieczyszczając cały obiad szabasowy, jaki gotowała matka uciekającego chłopca. Schwarzmannowi powstała z tego powodu szkoda, wynosi 3000 marek.

(—) **Czyja materya i skóra?** Uczeń Józef Węgier zdeponował wczoraj na policyi 6 metrów sukna popielatego i całą żółtą skórę. Rzeczy te znalazł w krzakach na Cetnarówce, a porzucił je tam jakiś złodziej w czasie ucieczki.

(—) **Nieszczęśliwe wypadki.** Z powodu wybuchu „primusa“ doznał wczoraj ciężkiego popieczenia twarzy i rąk Wojciech Lewicki, blacharz, zamieszkały przy ul. Sądowej l. 10. — Wczoraj również 23-letnia Anna Barnicz, sługa Krausa doznała ciężkiego poparzenia. Mianowicie na chodniku ul. Batorego pośliznęła się tak fatalnie, że upadła i zbiła flaszkę z kwasem solnym, który niosła. Nie dość, że poparzyła się rozlanym kwasem solnym, ale jeszcze odłamkami flaszki poprzecinała sobie żyły. Obie ofiary Pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala.

KOMUNIKATY.

Z Teatru Małego. Występy K. Adwentowicza mają się ku końcowi. Znakomity artysta pożegna się z publicznością lwowską w ulubionej swej roli w „Ojcu“, który grany będzie po raz ostatni w poniedziałek 15 bm. Publiczność lwowska stawi się w dniu tym niezawodnie tłumnie w teatrze, by pożegnać swego ulubieńca, którego nie prędko ujrzy na scenie, gdyż znakomity artysta zobowiązał się do występów w przyszłym sezonie w teatrze miejskim w Krakowie i w teatrze Polskim w Warszawie.

Rocznica Cudu nad Wisłą. W rocznicę ciężkich a chwalebnych walk 240 pp. Małopolskiej Armii Ochotniczej z nawałą bolszewicką, w obronie kresów, odbędzie się dnia 16. sierpnia o godz. 8 rano w kościele katedralnym nabożeństwo . Po nabożeństwie wspólne odwiedzenie grobów poległych ochotników na cmentarzu Obrońców Lwowa. Zaprasza się wszystkich byłych towarzyszy broni i ich rodziny do jaknajliczniejszego udziału w uroczystości.

Śmiertelny skok z balonu oglądać będzie można na zabawie ogrodowej Drukarzy, która odbędzie się w niedzielę 14 bm. w „Skale“, ul. Mickiewicza.

Tylko dwa wypadki cholery w całej Polsce. Pisma warszawskie podają, że na całym obszarze Rzeczypospolitej zdarzyły się dotąd tylko dwa wypadki cholery, jeden w powiecie Sochaczewskim, drugi w powiecie Wołkowyskim.

Berl Hersch Hirsch r. Brand zechce we własnym swym interesie zgłosić się w naszej Redakcyi między 12—1, drzwi na prawo.

—o—

—o—

Na szerokim świecie.

Dwa lata abstynencyi w Stanach Zjednoczonych. — Głosy za i przeciw. — Wątpliwy rezultat.

Lwów, w sierpniu.

(*) Wspomnieliśmy o zestawieniu w amerykańskim numerze „Timesa“ poważnych głosów amerykańskich w sprawie ustawy Volsteada czyli prawa o wstrzemięźliwości. Przedstawiciel „Ligi Antyalkoholicznej“, Rose Weston Bull, zaznacza przedewszystkiem, że ustawa ta powstała legalnie, ponieważ została włączona do Konstytucyi po uchwaleniu przez parlament i senat. Aby ją dziś obalić, musieliby przeciwnicy jej — zdaniem Bulla — uczynić to, co uczynili jej zwolennicy, tj. przez pięćdziesiąt lat prowadzić zaalkoholową propagandę i zorganizować w odpowiednim kierunku swych robotników. Każdy zrozumie, że „Liga Alkoholików“ byłaby nonsensem, że to się zrobić nie da. Już dziś korzyści z wprowadzenia w życie ustawy są bardzo znaczne. Dawne szynki poprzerabiane na sklepy, więzienia i schroniska wolne są od pijaków itd. Dowodem niech będą dane następujące: John F. Tremain, sekr. nowojorskiej komisyi więzień stwierdził, iż w miejsce 26.142 więźniów z r. 1918 w r. 1919 w więzieniach było tylko 11.016 więźniów, zaś w r. 1920 już tylko 8.145.

Walka z przeciwnikami abstynencyi jest ciężka. Trzeba zrozumieć, iż prawo Volsteada, to ciężki cios wymierzony przemysłowi gorzelniczemu, winnemu i piwowarskiemu. Przemysł ten broni się wszelkimi możliwymi sposobami. I tak np. przez jakiś czas browary warzyły piwo pod pozorem, że czynią to dla celów lekarskich. Zaprotestowało przeciw temu stu najsłynniejszych lekarzy amerykańskich, stwierdzając, iż piwo nie jest bynajmniej niemożliwem do zastąpienia jakimś środkiem lekarskim. Na tej podstawie zabroni się teraz warzenia piwa. Wogóle wzmacnia się coraz to nowemi dodatkami, które wkońcu zupełnie alkohol z użycia usuną i zapewnią ustawie kompletne zwycięstwo.

Wręcz odmiennego zdania jest Frank I. Cobb, redaktor i wydawca dziennika „The New York World“. Twierdzi on, że jeśli idzie o Nowy Jork i inne wielkie miasta, to mimo ustawy one zupełnie nie były „suche“, przeciwnie, w tym okresie wypito i sprzedano w samym Nowym Jorku znacznie więcej „whisky“ niż kiedykolwiek.

Bezpośredniem następstwem wejścia ustawy w życie było zamknięcie wielkiej ilości „salosn'ów" (pewien typ restauracyi amerykańskiej) zwłaszcza przyzwoitszych, skutkiem czego stało się rzeczą niemożliwą dostanie dobrego piwa lub lekkiego wina. Zato natychmiast powstał tajny handel „whisky", która jednak jest znacznie droższa a przeważnie bardzo kiepska i podrabiana, aczkolwiek równocześnie sprzedaje się też „whisky" z dobrych firm lub importowaną. Ten olbrzymi tajny i nielegalny handel nie daje państwu żadnych dochodów.

Nie widać też jakichś społecznych korzyści. Prawda, że ludzie, którzy pili dużo „whisky", kiedy ona była tania, piją jej mniej, odkąd podrożała. Z drugiej strony ludzie, którzy pili dawniej piwo, teraz piją wódkę, bo piwa dostać nie można. Zapewne, że trudności, z jakiemi połączone jest zdobycie alkoholu, wpłynęły na zmniejszenie się pijaństwa publicznego, równocześnie jednak wiele szpitalów donosi o znacznym wzroście liczby wypadków ostrego zatrucia alkoholem.

Co się tyczy przestępstw, to liczba ich w przeciągu dwóch lat wcale się nie zmniejszyła. Prawda, mniej jest drobnych wykroczeń, jak np. zakłócenie pokoju publicznego, bójki, kłótnie itp. nigdy jednak nie było dotychczas tak wielu zbrodni przeciw życiu ludzkiemu i mieniu. W swych najgorszych latach Nowy Jork nie miał tak obfitej kroniki morderstw jak w r. 1920, kiedy to w przeciągu 10 miesięcy dopuszczono się sto potwornych morderstw, których sprawców w dodatku nie udało się wyśledzić.

O ekonomicznych następstwach ustawy na razie nie można jeszcze nic powiedzieć; zamało jest danych. Z drugiej strony jednak nie widać, aby ustawa ta przyczyniła się np. do usunięcia strajków i innych zaburzeń w życiu ekonomicznem.

Najgorszem następstwem prohibicyi jest powszechne lekceważenie tej ustawy i rządu, który ją wprowadził w życie. Wyraża się ono nie tylko tajnem gorzelnictwem i przekupstwem, szerzącem się wśród urzędników, ale właściwie spowodowało coś w rodzaju anarchii publicznej odnośnie do tej ustawy. Ludzie na najwyższych stanowiskach, mężowie stanu, literaci, artyści, sędziowie, pracownicy, finansiści, rzemieślnicy, jak i robotnicy, wszyscy codzień gwałcą i przekraczają tę ustawę, czynem dowodzą rządowi, że nie ma ani prawa, ani dość sił, aby się mięszać do ich osobistych upodobań i zwyczajów.

Nie jest też prawdą, jakoby ustawa ta była legalną, ponieważ nie poddano jej pod głosowanie ludu, który nigdy jej nie uzna. Sami jej zwolennicy stwierdzają, że dopiero następne pokolenia z ustawą się pogodzą, co również nie zgadza się z rzeczywistością, ponieważ te następne pokolenia uczą się dziś nie abstynencyi, lecz tajnego i niedozwolonego gorzelnictwa domowego.

Nikt nie będzie przeczył — kończy dziennikarz amerykański — iż nadużywanie trunków ma bardzo złe następstwa, ani też żaden inteligentny człowiek nie zakwestyonuje prawa czuwania nad przemysłem gorzelnianym, oraz nad sprzedawaniem trunków, ale amerykański system prohibicyi jest krańcowy i nie może dać dobrych rezultatów, jak zresztą nigdy fanatyzm i bigoterya do niczego innego nie doprowadziły, jak tylko do demoralizacyi politycznej.

Ekonomista.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 13 sierpnia.

Na dzisiejszej przedpołudniowej giełdzie nieoficyonalnej panowała tendencya spokojna. Obrót obcemi walutami z powodu soboty bardzo słaby. Ceny utrzymały się w wysokości cen z dnia poprzedniego.

Dolary amerykańskie 2010—2015, jedynki i dwójki 1960—1970, dolary kanadyjskie 1710—1715, 1-ki i dwójki 1670 — 1675, marki niemieckie 25·70—25·80, setki 25·20—25·50 drobne 25·00—25·10, leje 25·50—26·00, drobne 25·00—25·10, czeskie korony 27·00—28·50, drobne 27·00 do 27·20, austryackie tysiączki 2450—2500, setki 240·00—250·00, 50-koronówki 125·00—130·00, 20-koronówki 24·00—24·50, 10-koronówki 23·00 24·00, 1-ki i 2-ki 1·10—1·30 f., ruble 5-setki 2·20 2·30, setki 5·80—6·00, 25-rublówki 2·20—2·80, 10-rubl. 2·00—2·10, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00. karbowańce 3·80—4·00, hrywny 11·00—12·00, franki franc. 115—120 funty szterl. 5900—6000.

Złoto: 20-kor. 7550—7600, 20-frankówki 6900—6950, 20-markówki 7600—7700, funty szterlingi 7650—7700, 10-rublówki 8650—8700, dolary 1900—1950.

Srebro: Korony austr. 121—123, floreny 300—305, ruble 450—480, kopiejki 2·00—2·20, dolary amerykańskie 1000—1050, połówki i ćwiartki 950—960, dolary kanad. 650—700, drobne 580—600.

KURS MARKI POLSKIEJ ZAGRANICĄ.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Gdańska telegrafują: Kurs marki pol. wynosił wczoraj w banknotach 4.07½ do 4.12 i pół, przekazy na Warszawę gotówką 3.97½ — czeki 4.02 i pół.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Berlina telegafują: Markę polską notowano wczoraj 4.15, przekazy na Warszawę 4.07, noty Kriessa 10.50.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Genewy telegrafują: za 100 marek polskich płacono wczoraj 0.31.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Zurychu telegrafują: Wczoraj płacono tu 100 marek polskich 0.30.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Wiednia telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 50.25—47.50.

Warszawa, 13. sierpnia.

(Telef.) (m). Z Budapesztu telegrafują: Kurs marki polskiej wynosił wczoraj 17.

Dobra chodorowskie około 6.500 morgów zakupiło Tow. akcyjne Cukrowni w Chodorowie.

Chodorów, w sierpniu.

Cukrownia, Rafinerya Cukru i Suszarnia wytłoków Towarzystwa Akcyjnego w Chodorowie założone zostały przez Polski Bank Przemysłowy we Lwowie w roku 1912.

Rzeczoznawcy zagraniczni, którzy zwiedzali cukrownię chodorowską, podczas jej pierwszej kampanii, t. j. w roku 1913/14 umieścili sprawozdanie w „Prager Zuckermarkt" w dniu 19. listopada 1913, w którym oświadczyli, że cukrownia w Chodorowie jest najlepiej i najracyonalniej technicznie urządzoną cukrownią w Europie.

Koleje losu cukrowni w Chodorowie były następujące: W roku 1912/13 przeprowadzono budowę (od 27. lipca 1912 do 15. sierpnia 1913). W roku 1913/14 uruchomiono wszystkie trzy fabryki (od 10. październ. 1913 do 12. grudnia 1913).

W roku 1914/15 wskutek inwazyi rosyjskiej (od 1. września 1914 do 24. czerwca 1915) fabryki zostały zniszczone i obrabowane.

W roku 1915/16 rozpoczęto odbudowę fabryk (od 20. sierpnia 1915 do 30. czerwca 1916).

W roku 1916/17 wojska niemieckie i austryackie zajęły całą fabrykę (od 1. lipca 1916 do 1. października 1917) i ograbiły ją z nowozakupionych urządzeń mechanicznych.

W roku 1917/18 kontynuowano odbudowę (od 15. marca do 1. września 1918).

W roku 1918/19 wskutek inwazyi ukraińskiej (od 1. października 1919 do 20. września 1919) przerwano odbudowę, a fabryka po raz trzeci zniszczona została.

W roku 1919/20 przeprowadzono odbudowę i remont fabryki (od 15. lipca 1919 do 20. lipca 1920).

W roku 1920/21 inwazya bolszewicka (od 20. lipca do 21. październ. 1920) uniemożliwiła dokończenie odbudowy i remontu fabryki, powodując nowe straty, mimo tego jednak uruchomiono cukrownię 10. listopada 1920 r.

Z powyższego przedstawienia okazuje się, że cukrownia w Chodorowie, od samego założenia, a więc przez szereg 7 lat ciągle była narażona na niszczące skutki wojenne, podczas których Zarząd cukrowni ustawicznie dążył do odbudowy i uruchomienia swych fabryk, dzięki temu też odbudowa stosunkowo bardzo niewiele kosztowała i fabryki te mimo inwazy bolszewickiej w parę tygodni po niej, w listopadzie z. roku uruchomione zostały.

Jakiego rodzaju był to wysiłek, wystarczy naznaczyć, że cukrownia w Przeworsku, mimo że przeszła tylko inwazyę rosyjską, a więc już od maja 1915 znajdowała się w normalnych warunkach, nie zdołała w ciągu przeszło 5 lat odbudować się i w zeszłym roku uruchomioną nie była.

Przejścia wojenne we wschodniej Małopolsce dały się we znaki również i okolicznym gospodarstwom rolnym, to też Zarząd cukrowni w Chodorowie chcąc zapewnić sobie rozwój plantacyi buraków, przeprowadził dotychczas zupełnie nową bardzo ciekawą transakcyę, zakupując dobra chorodowskie, a mianowicie 9 folwarków, tj. Sadki Królewskie, Kołesowa, Żyrawa, Anielówka, Suchrów, Mołodyńcze, Podliski, Nowosiełce i Zagóreczko (miejsce urodzenia Artura Grottgera) wraz z młynem i dwoma gorzelniami. Dawny właściciel tych dóbr, Kazimierz bar. de Vaux za całą uzyskaną gotówkę ze sprzedaży zakupił akcye cukrowni chodorowskiej.

Transakcya ta pod każdym względem świetna, gdyż Towarzystwo akcyjne w Chodorowie przy śmiesznie małym kapitale akcyjnym 63 milionów mk. p. (t. j. 210.000 franków szwajcarskich, lub 2,100.000 mk. niem) posiada prócz 3 wyżej wymienionych zakładów przemysłowych, 6500 morgów ziemi, a zatem objekta wartości przeszło 2 miliardów mkp.

Zarząd cukrowni chcąc w Chodorowie w krótkim czasie stworzyć wzór gospodarstwa przemysłowo-rolnego w Polsce, zaproponował Komisyi ziemskiej utworzenie Rady rolniczej przy cukrowni, do której weszli: dr. Stefan Pawlik, prof. Studyum rolniczego przy Politechnice lwowskiej; dr. Stanisław Orzechowski, prezes Komisyi ziemskiej; prof. Bronisław Janowski, inspektor Pomocy rolnej; Stanisław Zwolski, marszałek powiatu Bóbreckiego; inż. Stanisław Kremer, generalny dyrektor Tow. Akc. Chodorowskiego; inż. Bronisław Albinowski, długoletni dyrektor dóbr chodorowskich i Marcin Dembiński z Poznańskiego, administrator dóbr Jagielnica.

Myśl i koncepcya zupełnie nowa i na dzisiejsze stosunki niezwykle zdrowa, obszerne dobra stały się własnością Towarzystwa Akcyjnego (a więc własnością kilku tysięcy obywateli polskich), które dóbr tych niezbędnie potrzebuje do rozwoju tak żywotnego przemysłu rolnego, jakiem jest cukrownictwo. Rada rolnicza zaś w której zasiadają również i delegaci instytucyi państwowych czyni to przedsiębiorstwo coś w rodzaju akcyjno-rządowem.

Jak zaś wygląda gospodarka w tym nowomodnym przedsiębiorstwie wystarczy przytoczyć sprawozdanie z wycieczki Akademii rolniczej w Dublanach, umieszczone w ostatnim numerze „Rolnika" (Nr. 16) z dnia 5. sierpnia 1921 r., w którem powiedziano:

„Z dawnego klucza chodorowskiego zakupiła fabryka i rafinerya cukru akc. Towarzystwa w Chodorowie 9 folwarków, a mianowicie: Anielówkę, Kolesowę, Mołodyńcze, Nowosiełce, Podliski, Czachrów, Sadki Królewskie, Zagóreczko i Żyrawe; obejmują one łącznie około 6500 morgów. Tylko 2 folwarki zostały w rękach dawnego właściciela chodorowskiego klucza p. Kazimierza bar. de Vaux.

„Na wszystkich folwarkach zauważono bardzo staranną uprawę mechaniczną pól i piękny stan kultur. Konie robocze znakomite! Obory, zniszczone trzykrotnie wojną i w dodatku księgo-

suszem, obecnie się wskrzesza wielkimi wkładami. Drogi dojazdowe bardzo dobrze utrzymane, często połączenia folwarków torami przemysłowymi z główną linią; wszystkie folwarki połączone są siecią telefoniczną.

„Liczne zakłady przemysłowe, prócz cukrowni, o której niżej mowa, jako to: cegielnia i dachówkarnia, 2 garbarnie (z tych jedna w budowie), piekarnia mechaniczna, warsztaty wyrabiające wozy i narzędzia rolnicze, 3 gorzelnie, suszarnia na ziemniaki, eksploatacya maszynowa torfów, tworzą ośrodek przemysłowy, godny uwagi, boć to wszystko jest u nas w Małopolsce, a niestety, tak mało szerszemu ogółowi znane. W myśl zdania: „cudze chwalicie, swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie."

„Cukrownia w Chodorowie wybudowana w roku 1912/13, urządzona jest według najnowszych wymagań wiedzy technicznej. Zagraniczni fachowi rzeczoznawcy, po zwiedzeniu cukrowni podczas pierwszej kampanii 1913/14, orzekli w sprawozdaniu, umieszczonem w „Prager Zuckermarkt" z dnia 19. listopada 1913, że cukrownia w Chodorowie jest najlepiej technicznie urządzona w Europie.

„Począwszy od pierwszej kampanii 1913/14, z powodu wypadków wojennych, cukrownia stała przez pełnych 7 lat bezczynnie, a dopiero w minionym roku, t. j. 1920, odbyła drugą kampanię.

„Przez cały czas wojny, a więc przez blizko 7 lat, cukrownia znajdowała się albo na linii bojowej, albo w bliskości tejże, lub też pod obcymi inwazyami, jak rosyjska, ukraińska i bolszewicka i przez cały ten długi okres czasu była ustawicznie grabiona i niszczona, podobnie jak wszystkie gospodarstwa rolne, położone w sąsiedztwie. W przerwach między inwazyami była odbudowywana i dzięki temu tylko odbudowa jej była stosunkowo niewielkim kosztem przeprowadzona i na kampanię w 1920 r. mimo inwazyi bolszewickiej przygotowana do ruchu.

„Poprostu nie można zrozumieć, jak okoliczne gospodarstwa rolne i cukrownie po tylu przejściach wojennych mogły się ostać, a już wprost podziw budzi stan obecny, tak cukrowni, jak i zarządu dóbr chodorowskich.

„Chodorów jest też już dzisiaj wybitnym przemysłowo-rolnym zakątkiem kraju.

„Cukrownia w Chodorowie może rocznie produkować 150.000 q rafinady, gdyż rocznie może przerobić 1,000.000 q buraków, a otrzymać nadto 40.000 q suszonych wytłoków.

„Wskutek zniszczenia licznych gospodarstw rolnych minęłoby wiele lat, zanimby cukrownia mogła dojść do tej ilości buraków; wobec tego zarząd cukrowni zakupił dobra chodorowskie, aby w ten sposób przykładowo zachęcić rolników do uprawy buraków. Jest to przedsiębiorstwo dziś tego rodzaju jedyne w naszem państwie (na Zachodzie jest bardzo wiele podobnych, gdyż posiada samo około 6500 morgów gruntu).

„Transakcya kupna tych dóbr finansowo świetna, gdyż dawny właściciel dóbr, Kazimierz bar. de Vaux, ze całą część uzyskaną ze sprzedaży zakupił akcye cukrowni. To też przy śmiesznie małym kapitale akcyjnym 63.000.000 mk., posiada cukrownia obecnie półtora miliardową wartość. Zarząd cukrowni, chcąc gospodarstwo to przemysłowo-rolne postawić szybko na pierwszorzędnej stopie, zaproponował Komisyi ziemskiej utworzenie Rady rolniczej przy cukrowni, do której weszli: dr. Stefan Pawlik, dr. Stanisław Orzechowski, prezes okręgowego urzędu ziemskiego we Lwowie, Bronisław Janowski, inspektor okręgowy pom. rolnej, Stan. Zwolski, prezes Rady powiatowej, inż. Stanisław Kremer, inż. Bronisław Albinowski i Marcin Dembiński. Do prowadzenia gospodarstwa zaś zaangażowano p. Jana Ciborowskiego, który pracował przez szereg lat w podobnem przedsiębiorstwie na Morawach („Mährische Zuckerfabrick Akc. Ges."). Generalnym dyrektorem Tow. Akc. Chodorów jest inż. Stanisław Kremer, który po skończeniu fachowych studyów w Wiedniu, odbył praktykę w Czechach, w Niemczech i w Belgii i od założenia cukrowni w Chodorowie jest czynnym. Skład Rady zawiadowczej jest niezwykle dodatnim, bo prócz dwóch bankowców finansowych, składa się z samych właścicieli ziemskich, którzy plantują buraki."

Kronika sportowa.

Lwów, 13. sierpnia.

Jesienno cross-country. W dniu 7. i 8. października odbędą się w Nowej Wsi pod Warszawą u por. Baszewskiego „Jesienne cross-country" pułku III. ułanów. W dni te będzie rozegrane kilka nagród w ogólnej sumie 800 tysięcy marek. Program dokładny będzie podany do wiadomości publicznej z końcem sierpnia b. r.

„Częstochowa"—20 p. strzelców Kaniowskich. Match rozegrany między wymienionemi drużynami ubiegłej niedzieli w Częstochowie, zakończył się wynikiem 2:2.

„Polonia" warszawska udała się do Wilna w celu rozegrania dwóch matchów towarzyskich z wileńskim „A. Z. S-em" i drużyną „Sokoła".

„Wisła"—„Warta". Na boisku „Warty" w Poznaniu rozegrany został ubiegłej niedzieli match między obu drużynami z wynikiem 3:0.

Bieg uliczny w Wilnie. Z inicyatywy wileńskich władz wojskowych odbył się przed kilku dniami bieg uliczny, przy licznie zgromadzonej publiczności. Przestrzeń wynosiła 1800 metrów. Współzawodników podzielono na dwie partye po 10 ludzi. Wyniki były następujące: 1) plutonowy Kubiak Piotr (Miński p. p.) 8 : 13. 2) sierżant Paruszewski Piotr 8 : 23. 3) Błauczyk (Nowogródzki p. p.) 8 : 26. Na starcie i na mecie obecny był zastępca nacz. dow. W. L. Śr. gen. Konarzewski, gen. Ajdukiewicz oraz szereg osób przeważnie wojskowych.

W. K. S. „Sokół"—„A. Z. S." match rozegrany w Wilnie przyniósł wynik 3:2 (2:1) Gra prowadzona była od początku do końca w ostrym tempie.

Zawody pływackie w Krakowie. Akademicki związek sportowy w Krakowie wspólnie z miejscowym oddziałem Y. M. C. A. urządził w parku krakowskim zawody pływackie oraz konkurs na skoki do wody. Wynik zawodów był następujący:

Wyścig 72 mtr. dla panów (na piersiach) na 7-miu startujących 1) Rylski w czasie 1 m. 10 sek. 2) Rogulski 1 m. 17 sek.

Wyścigi 72 mtr. dla pań (na piersiach) na 8 startujących 1) Lubańska 1 m. 30 s. 2) Popielówna 1 m. 33 s.

Wyścig 72 mtr. dla młodzieży (uczniów). Startowało 7. 1) Gaik w 1 m. 35 s.

Wyścig 72 mtr. dla panów (na boku). Startowało 10. 1) Bachkopf w czasie 1 m. 31 sek.

Wyścig 72 mtr. dla pań (na boku). 4-ry startowało 1) Piotrowska 2 m.

Wyścig 72 mtr. dla panów (na plecach). Pierwszy Świszczewski w 1 m. 45 s.

Wyścig 72 mtr. dla pań (na plecach) Lubańska w 1 m. 52 s.

Wyścig studentów z stertem dowolnym wygrał Zins 1 m. 30 s.

W nurkowaniach wyróżnili się Świszczewski 33.80 i Fercus 33.30.

Wyścig rozstawny 4 przez 36 (system dowolny) uzyskał czas 3 m. 50 sek.

Wyścig 144 mtr. (system dowolny) 1) Rylski w 3 m. 8 sek.

Skok na odległość na 6 stających do skoku najlepszy wynik osiągnął Nebeurah 882 ctm.

Skoki 1) Rudy 35 punktów, 2) Siedlaczek 22 punkty.

W skokach poza konkursem wyróżnili się kpt. Long instruktor Y. M. C. A. Rudy, Głowiński i z pań Dubieńska.

Zawody piłki wodnej między A. Z. S. a komb. drużyną krakowską wypadły 2:1 na korzyść kombinowanej.

Ostrożnie z ogniem!

Lwów, 12. sierpnia.

(x) Sezon pożarny w kraju naszym b. r. już **się rozpoczął.** Potwierdzają to wiadomości, jakie otrzymujemy z różnych stron kraju. I tak minionej nocy spalił się w Wybranówce, powiat Bóbrka, ki ka gospodarstw. Przyczyna pożaru na raz e nie wiadoma.

Podczas pożaru doznała ciężkiego popieczenia na całem ciele 57-letnia Katarzyna Cząstka, tamtejsza gospodyni, która wskoczyła do płonącej chaty, celem wyratowania z niej śpiącego dziecięcia. Ciężko popieczoną bohaterkę-matkę, która uratowała życie swemu dziecku, odwieziono wczoraj na leczenie do szpitala.

Wczoraj wieczorem o godz. 6 wybuchł w Hołosku Małym groźny pożar, wzniecony przez pozostawione w domu bez dozoru dzieci. Pastwą płomieni padły dwa domy i stodoła napełniona tegorocznymi zbiorami. Szkoda znaczna. Miejska straż pożarna ogień ugasiła.

Czas odnowić przedpłatę!

„RAKSZAWA“

Akcyjne Towarzystwo dla wyrobów sukienniczych

przystępuje

na podstawie uchwały Walnego Zgromadzenia z 12 maja 1921 zatwierdzonej postanowieniem Ministrów Handlu i Przemysłu oraz Skarbu z 20 maja 1921, ogłoszonem w „Monitorze Polskim“ Nr. 115 z 24 maja 1921 do podwyższenia kapitału akcyjnego z 2,100.000 Mkp. na 7,000.000 Mkp. przez emisyę 35.000 sztuk pełno wpłaconych na okaziciela opiewających akcyi wartości nominalnej po 140 Mkp. każda, a to pod następującemi warunkami:

1. Dotychczasowym akcyonaryuszom przysługuje prawo poboru 2 nowych akcyi na każdą jedną akcyę poprzednich 3-ch emisyi, przyczem cena emisyjna nowych akcyi określa się:
a) dla posiadaczy pierwszych 4000 sztuk akcyi od Nr. 1 do 4000 emitowanych przed rokiem 1914 na 280 Mkp.
b) dla posiadaczy następnych 500 sztuk akcyi emitowanych w r. 1918 na 350 Mkp.
c) dla posiadaczy ostatnich 10.500 sztuk akcyi emitowanych w r. 1920 na 700 Mkp.

2. Na pozostałą resztę wolnych akcyi rozpisuje się subskrypcyę po cenie emisyjnej 1200 Mkp.

Repartycyę tych akcyi przeprowadzi Komitet wykonawczy Spółki Akcyjnej „Rakszawa“ wedle swobodnego uznania.

3. Przy zgłoszeniu wykonania prawa poboru jakoteż przy subskrypcyi wolnych akcyi musi nastąpić wpłata całej ceny kupna z 5 proc. odsetkami od ceny kupna za czas od 1 stycznia 1921 do dnia wpłaty oraz po 50 Mkp. od każdej sztuki nowej akcyi na koszta z emisyą nowych akcyi związane.

4. Nowe akcye IV. emisyi będą zrównane z akcyami poprzednich emisyi i uczestniczyć będą w zyskach Towarzystwa od dnia 1 stycznia 1921.

5. Nowe akcye emitowane będą w sztukach pojedynczych lub zbiorowych po 10, 25, 50 i 100 sztuk i zostaną wydane akcyonaryuszom po zawiadomieniu o przydziale sztuk i po skonfekcyonowaniu tychże za zwrotem poświadczenia kasowego na uiszczoną wpłatę.

6. Prawo poboru wykonane i zgłoszone być może najpóźniej do dnia 15 września 1921, pod rygorem utraty tego prawa.

Przy korzystaniu z prawa poboru należy przedłożyć akcye (bez arkuszy kuponowych), względnie poświadczenia tymczasowe Spółki akc. „Rakszawa“, lub poświadczenia kasowe Polskiego Banku Krajowego, które zwrócone zostaną po uwidocznieniu na nich wykonania prawa poboru.

Subskrypcya na wolne akcye zostanie zamkniętą dnia 22 sierpnia 1921 r.

7. Zgłoszenia i wpłaty przyjmuje wyłącznie Polski Bank Krajowy we Lwowie oraz Centralne Biuro Akc. Towarzystwa „Rakszawa“ we Lwowie, ul. Łozińskiego 4.

8. Na wypadek nie przydzielenia akcyi, zwróci się wpłacone kwoty wraz z 3 proc. odsetkami od dnia wpłaty.

Lwów, 10 sierpnia 1921.

Rada Zawiadowcza.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“, Drukiem Spółki druk. „Prasa“ pl. Sokoła 4. Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Zastępca redaktora nacz. JERZY KOMARSKI